

Recepta na życie wieczne.

Czy moment śmierci jest całkowitym unicestwieniem ludzkiej osoby czy też przejściem w nowy, nigdy niekończący się wymiar istnienia? Ucieczka od

osobistej odpowiedzi na pytanie o sens

mojej nieuniknionej śmierci sprawia, że życie traci swój autentyzm i okrywa się płaszczem hipokryzji. Trzeba otwierać się na tajemnicę człowieka i szukać ukrytej obecności Jezusa Chrystusa, który daje jedyną odpowiedź na pytanie o sens mojego cierpienia i śmierci.

Należy szukać - pisze Pascal - Jeśli ci mówię, że musisz poszukiwać, to czynię to nie z powodu świętej gorliwości człowieka pobożnego (...) Mówię, że musimy poszukiwać nie ze względu na duchową pobożność lub zwykłą ciekawość, ale z powodu naszej osobistej korzyści. Zadziwia mnie i przeraża obojętność wobec następującej kwestii: wieczność, którą przynosi ze sobą śmierć, jest rzeczą tak bardzo wzniosłą, tak głęboko nas dotyczącą, że trzeba być pozbawionym wszelkiego poczucia



logiki, aby pozostać obojętnym wobec takiego problemu. (...) Nie ma dla człowieka nic ważniejszego jak jego przeznaczenie; nic nie jest bardziej niepokojące od wieczności, która go wszakże oczekuje. Natomiast wobec innych rzeczy człowiek zachowuje się zupełnie inaczej: boi się, ufa, zapobiega, informuje się. I właśnie tenże człowiek, który spędza wiele dni i nocy w zagzewaniu i desperacji z powodu niepowodzenia w karierze, zdąża bezmyślnie ku śmierci, która jest stawką o wszystko lub nic. Jest dla mnie rzeczą straszną widzieć, jak prosty człowiek z wielką wrażliwością zabiega o małe i przemijające rzeczy, a z ogromną obojętnością podchodzi do tego, co wielkie i wieczne.



Jest to niepojęte zaciemnienie umysłu i serca, spowodowane tym, że jak mówi Jezus: ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki (J 3, 19). Aby obudzić ludzi z letargu myślenia o swojej śmierci, Pascal używa ostatecznego argumentu: Jeżeli wierzący myli się i skoro naprawdę poza progiem śmierci są tylko milczenie i ciemności, on się nigdy o tym nie dowie. Jeżeli natomiast niedowiarek się myli, jeżeli coś jest, to przez całą wieczność będzie ponosić konsekwencje swego błędu.

Jedyną rozsądną postawą człowieka w obliczu śmierci jest więc przyłgnięcie do osoby Chrystusa. Może to się dokonać tylko w "ciemnościach wiary", o których pisze św. Jan od Krzyża. Nie ma tu pewności empirycznej,



trzeba po prostu podjąć osobistą decyzję poznania i przyjęcia radosnej nowiny o zbawieniu, którą przekazali nam apostołowie. To właśnie dla mnie i dla mojego zbawienia, Bóg stał się prawdziwym człowiekiem w konkretnym miejscu i czasie. Wziął na siebie grzechy moje i wszystkich ludzi, został skazany na śmierć krzyżową w Jerozolimie przez prokuratora Palestyny, Poncjusza Piłata. Po śmierci na krzyżu został pochowany w grobie. Trzeciego dnia zmartwychwstał, jak sam zapowiedział i ukazał się wielokrotnie apostołom i swoim uczniom. W swojej śmierci i zmartwychwstaniu odniósł ostateczne zwycięstwo nad grzechem i śmiercią i zaprasza mnie i każdego człowieka, abyśmy uczestniczyli w Jego zwycięstwie. Jezus mówi: Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.

Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki (J 11, 25-26). Aby wydostać się z beznadziejnej i bezsensownej niewoli grzechu i śmierci trzeba oprzeć się na nadziei wbrew nadziei, że Bóg do końca mnie umiłował (por. J 13, 1). Stając się prawdziwym człowiekiem, zjednoczył się i pozostaje ze mną przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20) w tajemnicy Eucharystii, aby dawać mi udział w swoim zmartwychwstałym życiu. Wielu słuchaczy gorszyło się słuchając tego, co Jezus mówił na temat Eucharystii: Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata... Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije

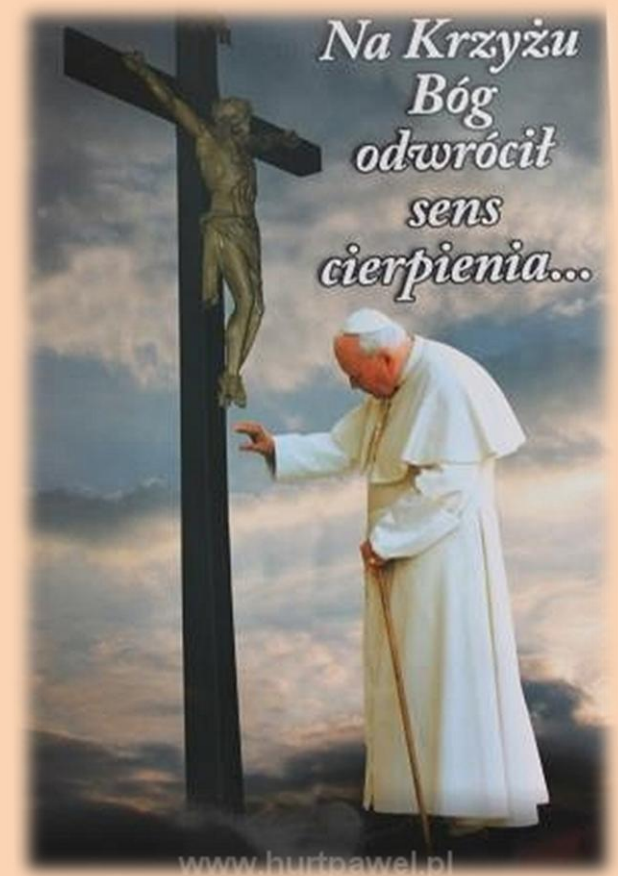
moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew mój a jest prawdziwym napojem (J 6, 51. 53-55).

Tylko wtedy będę wyrwany z piekielnej beznadziei grzechu i śmierci, jeżeli z całą swoją grzesznością, tak jak marnotrawny syn, rzucę się w ramiona Jezusa, który czeka na mnie w sakramencie pokuty, a po wyznaniu grzechów, przyjmę Go do swego serca w darze Eucharystii. Eucharystia to zmartwychwstały Chrystus w swoim uwielbionym człowieczeństwie i dlatego jest największym skarbem i szczytem całego wszechświata.

Andre Frossard, znany francuski dziennikarz i pisarz, odkrył tajemniczą rzeczywistość obecności Boga w Eucharystii, dzięki przypadkowemu spotkaniu z Najświętszym Sakramentem wystawionym do adoracji w jednym z paryskich kościołów . Tak opisuje historię swojego nawrócenia w książce *Bóg i ludzkie pytania ("Jedność", Kielce 1991)*: wszedłem do kaplicy jako ateista, a w kilka minut później wyszedłem z niej jako chrześcijanin i byłem świadkiem mojego własnego nawrócenia, pełen zdumienia, które ciągle trwa...

Mój ojciec chciał mnie widzieć w szkole przy ulicy Ulm. Poszedłem tam w wieku dwudziestu lat, ale pomyliłem stronę ulicy i zamiast wstąpić do Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, wszedłem do siostr od Adoracji po kolegę, z którym miałem iść na obiad.

To, co zamierzam wam opowiedzieć, to nie historia jakiegoś odkrycia intelektualnego. Jest to relacja o doświadczeniu fizycznym, o doświadczeniu prawie laboratoryjnym. Otwierając żelazne drzwi klasztoru byłem ateistą. Ateizm przybiera wiele form. Jest ateizm filozoficzny, który wcielając Boga w przyrodę odmawia Mu





odrębnej osobowości i umieszcza wszystkie rzeczy w zasięgu ludzkiej inteligencji; nic nie jest Bogiem, wszystko jest boskie. Ten ateizm prowadzi do panteizmu pod postacią jakiejś ideologii. Ateizm naukowy odrzuca hipotezę Boga jako nieodpowiednią w badaniach i usiłuje wyjaśnić istnienie świata tylko poprzez właściwości materii, nie pytając, skąd ona sama pochodzi. Jeszcze bardziej radykalny ateizm marksistowski nie tylko neguje Boga, ale posłałby Go na urlop, nawet gdyby istniał. Jego natrętna obecność przeszkadzałaby w wolnej grze woli człowieka. Istnieje również ateizm najbardziej rozpowszechniony, który dobrze znam, to ateizm idiotyczny. Taki był mój ateizm.

Ateizm idiotyczny nie stawia sobie pytań. Uważa za naturalne przebywanie człowieka na ognistej kuli pokrytej cienką warstwą suchego błota i obracającej się wokół swojej osi z prędkością ponad-dźwiękową dookoła słońca - czegoś w rodzaju bomby wodorowej, unoszonej przez miliardy lampionów (gwiazd) o zagadkowym pochodzeniu i nieznanym przeznaczeniu. Byłem jeszcze takim ateistą, kiedy przechodziłem przez drzwi kaplicy i pozostawałem nim nadal w jej wnętrzu. Obecni tam ludzie, widziani pod światło, rzucali tylko cienie, między którymi nie mogłem odróżnić mojego przyjaciela i coś w rodzaju słońca



promieniowało w głębi kaplicy. Nie wiedziałem, że był to Najświętszy Sakrament.

Nie doznałem nigdy zmartwień miłosnych ani niepokoju, ani ciekawości. Religia była starą chimera, a chrześcijaństwo, gatunkiem opóźnionym na drodze historycznej ewolucji. Historia opowiedziała się za nami - za lewicą, a problem Boga był rozwiązany przez negację, co najmniej od dwóch do trzech stuleci. W moim środowisku religia wydawała się tak niemodna, że nie było się już nawet antyklerykałem, chyba tylko w dniach wyborów... Jeszcze dzisiaj widzę tego dwudziestoletniego chłopca, którym wtedy byłem. Nie zapomniałem jego osłupienia, kiedy nagle wylał się przed nim z głębi tej skromnej kaplicy świat, inny świat - o blasku nie do zniesienia, o szalonej spoistości, którego światło objawiało i jednocześnie zakrywało obecność Boga, tego samego Boga, o którym jeszcze przed chwilą przysięgałby, że istnieje tylko w ludzkiej wyobraźni. Jednocześnie sypała na niego fala słodczy zmieszanej z radością o mocy, która może skruszyć serce, i której wspomnienie nigdy nie zaniknie, nawet w najgorszych chwilach życia, niejednokrotnie przenikniętych lękiem i nieszczęściem. Odtąd nie stawia sobie innego zadania, jak tylko świadczyć o tej słodczy i o tej rozdierającej czystości Boga, który mu pokazał owego dnia przez kontrast, z jakiego błota został ulepiony... Owym światłem, którego nie ujrzałem cielesnymi oczyma, nie było to, jakie nas oświeca lub powoduje opalanie. To było światło duchowe, tzn. światło pouczające - jakby żar prawdy. Odwróciło ono definitywnie porządek rzeczy. Od chwili, kiedy je ujrzałem, mógłbym powiedzieć, że dla mnie tylko Bóg istnieje, a wszystko inne jest jedynie hipotezą...



Jeśli chodzi o moją wolną wolę, to posługiwałem się nią naprawdę dopiero po moim nawróceniu, kiedy zrozumiałem, że tylko Bóg może nas uratować ze wszystkich zależności, w jakie nieuchronnie popadlibyśmy bez Niego.

Podkreślam. To było obiektywne doświadczenie, prawie z dziedziny fizyki, i nie mam nic cenniejszego do przekazania, jak tylko to: poza tym światem, który nas otacza i którego częstką jesteśmy, odsłania się inna rzeczywistość, nieskończenie bardziej konkretna niż ta, w której na ogół pokładamy ufność. Jest ona ostateczną rzeczywistością wobec której nie ma już pytań (s. 21-24).

Wiele lat później już jako światowej sławy pisarz i dziennikarz mówił: Co ja mogę uczynić na wieść, że chrześcijaństwo jest prawdziwe? Co na to poradzę, że istnieje Prawda i że Prawda ta jest Osobą?

Chrześcijaństwo nie jest ani rzeczą, ani ideą, ale to Osoba Jezusa Chrystusa, który zwyciężył śmierć przez swoje zmartwychwstanie i pozostał z nami w sakramentach pokuty i Eucharystii, aby nas prowadzić do życia wiecznego w niebie. Jego Boską Miłość i życie wieczne, każdy człowiek może otrzymać za darmo, musi spełnić tylko jeden warunek: w ciemnościach wiary całkowicie zaufać i zawierzyć Jezusowi całe swoje życie. To jest jedyna recepta na pełnię szczęścia i osiągnięcie życia wiecznego w niebie. Zmarnować taką szansę byłoby szczytem bezmyślności i głupoty.

ks. M. Piotrowski TChr

ŹRÓDŁO ADANAL.PL

